N[ro] 3

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

w Srodę d. 17 Stycznia 1827 *r.*

I.

ŻEBRACY.

(z Dz: Biała Chorągiew.)

Zdaie się, iż w kraiu dobrze urządzonym, żebractwo powinno bydź rzadkim wyiątkiem, skutkiem nieprzewidzianych nieszczęść, pozbawieniem wszelkiego sposobu do pracy, nagromadzeniem nieuleczonych cierpień fizycznych. Niestety! przewrotność ludzka zrobiła z żebractwa stan, o który występek i lenistwo walczą z sobą, gdy ieszcze nie maią tyle podłości lub zuchwalstwa, aby się puścić na zbrodnie. Gdybyśmy tylko uważali poważną stronę tego obrazu, który przedstawiaią nam te wyrodzone istoty, narażaiące się na całą surowość por roku, na wszelkie poniżenia, w téy nadziei, że zdobędą wyparcie samym tylko nieszczęśliwym należne, pióro wypadłoby z ręku, i przestalibyśmy na żałowaniu takiego nadużycia: lecz któraż z rzeczy ludzkich nie ma swoich śmieszności? I żebracy także ią maią, a odkrycie iéy czytelnikom, może bydź użytecznem; albowiem żebracy używaią niekiedy podeyść dosyć dziwacznych, przeciw którym trzeba się mieć na ostrożności. Jednakże niektóre podeyścia wyszukane w brew nayświętszych praw przyrodzenia, powieść naszą zachmurzą. Między sposobami na iakie zdobywaią się żebracy z proffessyi, są takie, przeciw którym dusza się oburza, umysł wierzyć im nie chce.

Prócz wielkiego podziału żebraków przypadkowych, i żebraków z nałogu; można ich wszystkich na dwie klassy podzielić, na tych którzy żebrzą na ulicy albo przy drzwiach gmachów publicznych, i drugich którzy zuchwalsi i zręcznieysi wchodzą do pomieszkań, zręcznie pierwéy wkradłszy się do domów i wywiedziawszy się o nazwisku każdego lokatora. Pierwsza klassa iest naylicznieysza, nie możemy kroku postąpić bez spotkania iéy członków, nią się więc nayprzód zaymiemy.

Nadewszystko u drzwi kościelnych horda żebraków rzuca się na ciebie i szuka iałmużny po kieszeniach, ieżeli przypadkiem sam po nią sięgnąć nie zechcesz. Mieysce iest doskonale wybrane: iakże przypuścić, że człowiek pobożny odda-

wszy cześć przedwiecznemu, zapomni o miłosierdziu, które nam Bóg polecił iako naypierwszą cnotę? Jeżeli odmówi szeląga ubogim przy kościelnym progu, któż zechce wierzyć w iego pobożność?

Codziennie prócz tego, rozmaitego rodzaiu obrzędy odbywaią się w Kościołach: śluby, chrzciny, pogrzeby. Jaka gratka dla żebraków! oyciec ucieszony urodzeniem dziecięcia, czyliż bez litości pominie tę nieszczęśliwą matkę, ze drżeniem wyciągaiącą rękę do niego? a młody małżonek ulubioną kochankę prowadzący do ołtarza, iakąż prośbę w téy chwili odrzucić zdoła? Oszczędność w tym dniu nieszczęście mogłaby mu zrządzić. Czyliż syn zapłakany, przyiaciel w żałobie, dziedzic z ułożoną miną, będą się targowali z żebrakami? W takim przypadku zbyt mocna iest boleść, lub zbyt wiele na iéy wydaniu zależy, ażeby zaymować się wyrachowaniem, któreby iaką oschłość duszy oznaczało.

Drzwi kościelne są więc dla żebraka naylepszém mieyscem, nayzyskownieyszém ze wszystkich. Z jakimże więc uporem walczą o nie! iak staraią się o łaskę zakrystyana! Lecz nayciekawszą iest ta chwila gdy rodzina przybywaiąca chrzcić dziecię, pochować krewnego, lub zaślubić córkę, z powozu wysiada. Spoyrzyy wówczas na te wyciągnięte ręce, na te skupione łachmany! Czy słyszysz te wołania: »Panie! niedaway mu on iuż dostał! Panie! niedaway mu to iest udany nbogi; — Panie! day mnie, ia iestem prawdziwy ubogi. — A człowiek zmordowany tym krzykiem, pragnąc wyrwać się iak nayprędzéy z tego obmierzłego tłumu, który go zatrzymuie, rzuca między nich garść zdawkowéy monety: wtenczas następuie powszechna wrzawa; mężczyzni, kobiety, dzieci, rzucaią się na ziemię, każdy chce iak naywięcéy schwytać, a przyprowadzeni do stanu zwierzęcości prawie, żebracy walczą z sobą, iak psy zgłodniałe o porzucone iadło.

Żebractwo, aby zyskać iałmużnę przy drzwiach kościelnych, nie potrzebuie sztuki; lecz na ulicach, bulwarach i placach publicznych, iakichże sposobów żebrak musi używać, aby wzruszyć przechodzących zaiętych interesami lub zabawą! Zwrócenie ich uwagi, iest naypierwszą potrzebą, iakichże w tym celu sposobów nie wynaleźli? Czy widzisz tego człowieka siedzącego na ziemi i okazuiącego nogę zapuchłą od rozjątrzonéy rany? — Ta rana, ta puchlizna, iest dziełem sztuki, człowiek ten rachuie na swoie udane cierpienia. Przez oczy litość wkrada się do duszy, a pewne iadowite zioła, pewne gryzące mieszaniny, których skutek każdego czasu usunąć można, daią obmierzłą postać członkom pełnym siły i zdrowia? Coż to za ieden który upadł nagle? ciałem iego miotaią konwulsyyne poruszenia, wydaie przytłumione ięki; nieszczęśliwy! cierpi nayokropnieyszą chorobę: iuż go tłum otacza, iuż się mnożą dowody litości, iuż pieniądze wpadaią do iego kapelusza.

Nagle człowiek w mundurze policyanta, wchodzi w pośród zgromadzonych i woła silnym głosem. — »A coż Wilhelmie? znowu cię schwytałem, chcesz więc znowu póyśdź na ratusz a z tamtąd do domu poprawy? Na pierwszy dźwięk znanego mu głosu, porwał się umieraiący, nagle odzyskał siłę i zmysły, a wywróciwszy kilku osłupiałych widzów, uchronił się ucieczką od dłuższéy z policyantem rozmowy.

Boiaźliwsze na pozór, ponieważ powiedziano im że przez to interessownieyszemi się staną, te dzieci kładą ci w rękę albo mały kalendarzyk albo kilka fiołków, idziesz daléy, nie zważaiąc na podarunek, a gdy po-

tém żądaią od ciebie zapłaty: niepodobna iéy odmówić. Ten rodzay żebractwa, iest zapewne zyskowny, znam albowiem chłopczyka, którego przymusiła matka do tego rzemiosła. Uważałem na bulwarze to dziecię, podobała mi się iego poiętność: aby ie ochronić od niebezpieczneý gnuśności, dawałem mu często zlecenia, które bardzo dobrze uskuteczniał. Nagle znikł móy zwyczayny posłaniec i dopiero po kilku miesiącach znalazłem go wieczorem w Luwrze, żebrzącego pod pozorem przedaży kwiatów. Zacząłem go łaiać za to występne lenistwo, gdy może pracować użytecznie. Niestety! Panie, odpowiedział mi chłopczyk, z żalem porzuciłem rodzay pracy któryś mi wskazał, lecz moia matka chce koniecznie abym żebrał, i biie mnie gdy iéy wieczorem trzech franków nie przyniosę» Podłość żebraka droźéy opłacona, aniżeli znoie pracowitych robotników!

Jest ieszcze inny rodzay żebractwa, któremu przez czas nieiaki powodziło się w stolicy, a któremu dopomagała szanowna lub woienna fizyonomia. Człowiek ubrany w suknię oznaczaiącą dawne dobre mienie, z laską z gałką złotą, zbliżał się i prosił na kawałek chleba. Zapytany, udawał się za zniszczonego emigranta, za ofiarę swego przywiązania do sprawy królewskiéy. Inny znowu przybierał postać dawnego żołnierza i wyłudzał pieniądze wspomnieniem bitew na których się nigdy nieznaydował.

Lecz naysilnieysze natarcie na czułość ludzką, ponieważ zarazem na wyobraźnię, serce i żołądek uderza, iest to, którego używa ten człowiek, z ponurą twarzą zbliżaiący się do ciebie i głosem zmienionym od pozorneý rozpaczy, mówiący, że ni on, ani iego dzieci od 24 godzin nie iadły. Dopiero co wyszedłeś od wybornego restauratora, a ieżeli się nie wzruszysz, będziesz naynieczulszym z ludzi. Jednakże idź ieżeli możesz za tym nowym Ugolinem, lub też ieżeli przypadkiem go spotkasz przez kilka dni idące wciąż po sobie, usłyszysz, że przynaymniéy od miesiąca iuż nie brał posiłku.

Żebractwo na ulicach lubo zyskowne, ma swoie nieprzyiemności; i żeby się łatwiéy zbogacić, niektórzy umyślili żebrać po domach; co ich zmusza do większéy zręczności, potrzebuie więcéy umysłowych zdolności, i naraża na same tylko poniżenie, do którego żebracy mało przywiązuią wagi i umieią się nań uzbroić zuchwałém grubiiaństwem.

Zadzwoniono przy drzwiach moich i człowiek w średnim wieku od stóp do głów czarno ubrany z poważną miną wchodzi. — Czego Pan żąda? — Mówić z Panem na osobności. — Chciéy pan weyśdź i opowiedz przyczynę swego przybycia. — Panie iestem dawnym urzędnikiem, niezliczone nieszczęścia, niewdzięczność rodziny, przyprowadziły mię do naycięższego niedostatku. — Przepraszam bardzo móy Panie, lecz nie mogę nic dla WPana uczynić, uday się do rządu, ia ograniczam moie wsparcie, ma ono stałe przeznaczenie. — Przynaymniéy Pan kupisz odemnie małe dziełko, które niedawno wydrukować kazałem. — Nie McPanie. — Widzę teraz! wolisz Pan stracić swoie pieniądze idąc na teatr. — Tak iest, wolę zapłacić za widzenie dobrych, niżeli za kupno złych dzieł, i nikt nie ma prawa mówić mi niegrzeczności. Proszę się natychmiast oddalić.

Inny, pewno znaydzie przytułek o 50 mil od stolicy, byle tylko dostał na drogę; ten znowu potrzebuie na zaczęcie ważnéy sprawy. — Nie skończylibyśmy gdybyśmy chcieli wymieniać wszystkie rodzaie żebraków stolicy. Zapewniaią że w pewnych dniach zgromadzaią się na biesiady, w których zbytek gastronomiczny w całym blasku iaśnieie. Jakże rozmowa ich bydź musi weso-

)(

łą, iak bawią się kosztem publiczności, która im podatek opłaca.

Może we wszystkich stolicach Europy, żebractwo iednakową cechę nosi na sobie. Wszystkie prawie rysy skreślone przez autora Paryzkiego i do żebraków Warszawy zastósować się dadzą. Lecz dodać powinniśmy, te kobiety z dziećmi na wpółobnażonemi, w ostrey porze zimowéy po ulicach chodzące, które same wzywaiąc litości, nie maią iéy nad biednemi ofiarami wiszącemi przy ich piersiach i zapewne ginącemi od zimna: mówią nawet, że zepsucie do tego stopnia się posuwa, iż nie maiąc własnych, naymuią dzieci od innych kobiet, dla obnoszenia ich po mieście; tę dziewczynę, która przy wniyściu do Saskiego ogrodu, natręctwem swoim przymuszała do rzucania iéy wsparcia, gdy przechodzący z oburzeniem widzieli, iedną istotę mogącą zarabiać sobie na życie, oddaną próżniactwu i zepsuciu; tych nareście chromych z ulicy Miodowéy tak znanych z zuchwałości i natręctwa. Ani autor artykułu francuzkiego, ani my, umieszczaiąc iego uwagi, nie mamy na celu, ostudzania serc tkliwych na nędzę ludzkości, ostręczania ich od wsparcia biednych. Trzeba działać iak sprawiedliwość boska i ludzka, która woli ocalić stu winowayców, niżeli iednego niewinnego ukarać: lepiéy że 10 zostanie niepotrzebnie wsparcie, niźli żeby ieden prawdziwy ubogi odszedł bez niego. Celem tego artykułu iest zwrócenie uwagi, na rozstropny podział dobrodzieystw, na obmyślenie środków i instytucyi, któreby usunęły z przed oczu naszych, nie widok nędzy, bo tą świętą i szanowną iest zawsze, lecz widok zepsucia i pochańbienia natury ludzkiéy.

II.

Uwagi nad Korsyką, przez *Huberta* Lauvergne *lekarza marynarki, w tulońskim porcie.*

(Dokończenie.)

Przyiaźń Korsykanina nie iest bynaymniéy przedayną: chociażby go uprzeymość możnego otaczała samemi roskoszami, nie uczyniłby kroku, aby na nię zasłużyć. — Jednakowoż, niesłusznieby przypisywano dowody poświęcenia się, które nam historya ich przedstawia, uczuciom czystéy przyiaźni głęboko w ich sercach wyrytym. Czy damy wiarę, że te ich czyny bohaterstwa i ludzkości również z próżności pochodzą? Korsykanin powie z dumą: ten a ten człowiek winien mi życie, narażałem się dla niego» chce on wyższość swoię okazać. — Zniesie stale wszystkie pociski losu, nawet samo ubóstwo, byleby tylko o tém nie wiedziano, lub byleby rozumiano, że zdolny iest walczyć z nieszczęściem. P. Saint-Roman został mianowany Podprefektem w Vico, przybył on do pobliskiéy gminy wieczorem, w któréy musiał żądać przewodnika do nocnéy podróży: pasterz w siermiędze oświadcza że go przeprowadzi, nie można wystawić iaką staranność dla niego okazywał. Stanąwszy w Vico, podróżny daie mu przyzwoite wynagrodzenie; pasterz z zimną krwią nie przyymuie go i zapytuie się, czyli we Francyi potrzeba opłacać tak małe przysługi? P. Saint-Roman wątpiąc, aby mógł przeprzeć upór tego człowieka, którego za nieszczęśliwego poczytał, użył wybiegu. »Ponieważ, rzekł do niego, niechcesz przyiąć odemnie pieniędzy, weź przynaymniey portret twóiego rodaka.» Po czém wsunął w rękę pasterza ośmiofrankowy pieniądz. Pasterz obeyrzał go i

rzekł: Przyymuię twóy podarunek, lecz proszę cię przyymiy odemnie podobną pamiątkę.» — Pamiątką tą była sztuka monety wyrównywaiąca w wartości pieniędzowi, który mu dał podprefekt. — Nie lada człowiek zdobędzie się na podobne czyny; nie zadziwiło to bynaymniéy Pana Saint-Romans, mianował go radcą w podprefekturze, i nie zawiódł się na swoim wyborze.

Korsykanin iest wielkim postrzegaczem: poznanie serca ludzkiego iest dla niego nauką pochodzącą prawie z instynktu; widzimy go w nayweselszém towarzystwie grzecznym, lecz zimnym: szuka samotności, aby sam z sobą przestawał; nie bywa on zuchwały ani przedsiębierczy, chyba że go do tego zmusza zemsta, chwała, lub maiątek. Pomimo wielkiéy dumy, Korsykanin wie dobrze, że nie mógł i nie może mieć znaczenia w rzędzie mocarstw; a przecież, podobny babilońskim żydom, zawsze mu się marzy, że uyrzy niepodległość oyczyzny; dopóki szanować będą iego obyczaie i ubiór, te wieczne zasady iego niewykształcenia. Biada cudzoziemcowi, któryby lekce ważąc kraiowe zwyczaie, śmiał niemi pogardzać na korsykańskiéy ziemi! stałby się wkrótce ofiarą swoiéy płochości.

Wyspiarze ci odmawiaią pięknego nazwiska Korsykanina temu, który polubiwszy pożyteczne nowości, śmiał ich używać nawet na łonie swoiéy rodziny; sama tylko śmierć tego mniemanego reformatora mogłaby zaspokoić tysiące głosów powstaiących, aby go oddać na powszechną *zemstę*. Woienny Kommissarz zrodzony w Korsyce, udaie się do niéy na starość, i tam w ustroniu używa spokoynie darów nabytego majątku; osiada w Rastelica, w położeniu przyiaznem, lecz chaty iego są bardzo nędzne. Kommissarz każe budować dom średniéy okazałości, niedaleko mieysca w którém urodził się sławny Pozzo di Borgo. Dopóki robotnicy maią co do czynienia, zasypiała niechęć, lecz zaledwie ukończono pracę, zaraz właściciel odbiera bezimienny rozkaz, aby swóy dom opuścił lub się z kraiu wynosił; nazaiutrz przestraszony bagnetami, musi opuścić swóy maiątek, rodzinę, i przenieść się do Ajaccio. Nie tyle wstrętu okazuią dla rodaka, przyiaciela wynalazków tchnących ludzkością, ile, chociaż późniéy, dla cudzoziemca, którego całą zbrodnią iest to, że przeniósł swoie talenta na grunt Korsyki. Jeżeli bogaty właściciel sprowadzi dla siebie agronoma z Francyi, dla upiększenia i zbogacenia swoich ogrodów; zaledwie kończy budować okazałą altanę, zaraz ią zazdrośni popsuią. Nie przestaią sprawcy tego spustoszenia na téy niegodziwości, lecz autor tego wynalazku, odbiera ostrzeżenie, że ieżli nazaiutrz będzie ieszcze w Korsyce o wschodzie słońca, utraci życie pod sztyletem.

Jeżeli Korsykanie brzydzą się sztukami, przyczyniaiącemi się do szczęścia ludzkiego, niepodobna wyrazić iaką tchną zawiścią dla nieszczęśliwego, który zmuszony przez okoliczności, prosi o przytułek w ich kraiu. Wiadome są słowa Seneki o Korsykanach wyrzeczone, zapomniano o nich; lecz tułaiący się Grecy, którzy oddaleni od swoiéy poniżonéy oyczyzny, przybyli do Korsyki błagaiąc schronienia, są ieszcze do dziś dnia przedmiotem nayczarnieyszéy zazdrości. — Jakież pióro zdoła skreślić niesprawiedliwe zdzierstwa, iakich doznali ci zacni tułacze, od ludu, któremu odebrali nieuprawną i opuszczoną ziemię, i któremu z nienaruszoną przyiaźnią, przynieśli korzyści uobyczaienia! Mieszkańcy Carghe-

sy, osiedli od dawna na wyspie, a przecież nie są Korsykanami, muszą oni koniecznie trzymać się obronnie, aby uchronić swoie obfite płony, swoie pastwiska i siedziby, przed napaścią Korsykanów. Osobiste przyczyny chciwości lub związku, stały się niekiedy powodem dla mieszkańców gmin przyległych do weyścia z niemi w śluby małżeńskie, lecz ten święty związek, skoiarzony przez córki które ich bynaymniéy nie obchodzą, nie bywa nigdy trwały, a domowe woyny i zemsta, rozdzieraią bez przerwy oyczyznę. Potrzeba nader ważnych przyczyn, aby Korsykanin zezwolił na zaślubienie swego syna lub córki z Grekami Carghezy: co iest tak pewną rzeczą, że ci sami tułacze, od czasu gdy w tym kraiu osiedli, zachowuią ieszcze rysy charakterystyczne swoiego narodu. Połączenie rodu, zwykle zdarzaiące się, gdzie handel iest ogólną sprawą, nie powiodło się w Korsyce z Grekami, których fizyczna budowa ciała daie naylepsze wyobrażenie o doskonałosci pierwiastkowego kształtu człowieka. Niech nasi czytelnicy poznaią z téy niechęci, iak niepokonana musi bydź ich nienawiść ku temu wszystkiemu, co nie iest kraiowém.

Nie pogardzaią w prawdzie zupełnie nauką w Korsyce, szczególniéy prawnicy i mieszkańcy głębi wyspy, posiadaią wiadomość historyi dawnéy i łacińskiego ięzyka, lecz ponieważ te umieiętności są na stopie, na iakiey stały przed trzema wiekami, nie mogły przeto działać na ich wyobrażenia, na ich obrzydłe przesądy i godne śmiechu zabobony.

Dowiedzioném iest, że ludność Korsyki nie odpowiada rozległości kraiu, przypisywano to dawnieyszym woynom z Genueńczykami; lecz rapporta śmiertelności od lat dziesięciu składane, przekonywaią nas, że ta przyczyna iest mylna, albowiem corocznie większa liczba iest zmarłych aniżeli urodzonych, co pochodzi z zaniedbanego szczepienia ospy i braku zdrowych pomieszkań i środków lekarskich.

Wewnętrzne przeczucie zdaie się mówić do przyiaciela ludzkości podróżniącego w tym kraiu, że rozszerzona oświata na tych górach, nadała by nową dzielność, duszy tych dzikich wyspiarzy; cnotom które przez instynkt rozwiaią, nadałaby polor cywilizacyi, wykorzeniłaby ich starożytne przesądy, które dla tego tylko przykremi są dla nas, że są nazbyt stare dla nowego świata.

Życie prawdziwego Korsykanina, iest ciągłą przesadą cnot i występków. W pospolitych interessach społeczeństwa, iego moralne postanowienia, są prawie zawsze w iednéy chwili powzięte, i zależą od nagłego wrażenia, którego doznaie. O wy! w których ustach brzmią zawsze wyrazy miłości ludzi i przyiaźni, przyydźcie na te góry, zapatrywać się na szczytny obraz gościnności, nie znaydziecie równego mu na całéy ziemi: należy go wgrzebywać z tych starych czasów, w których iak mówiono, ciemność i prostota, były iedyną posiadłością ludzi.

III.

Nowy sposób odbywania podróży.

Jeszcze iedna pustota angielska! Niedawno powóz w nowym rodzaiu udaiąc się z Bristol do Londynu, przeieżdżał przez Reading. Składał się z letkiego wozu na 4 kołach, ciągnionego przez dwa latawce, i w którym znaydowało się trzech podróżnych. Pierwszy latawiec miał 20 stop wysokości; był z muszlinu i okryty papierem malowanym. —

wzniósł się po nad ziemię na 176 stóp. Latawiec steruiący, który się znaydował nad nim, był w téy samey odległości, ieden i drugi oddzielnie były do powozu zaprzężone sznurami średniéy grubości: sznurek od latawca steruiącego, przełożony był przez drugi, tak, że za iego pociągnięciem można było wznosić się po nad różne przeszkody. iako to drzewa, budynki, dzwonnice etc, znayduiące się koło drogi.

Pod powozem przygotowano aparat służący do zwiiania i popuszczania sznurów podług woli. Powóz iechał na kształt lektyki w Bath. Dway obywatele z Reading iechali za nim konno, lecz aby mu zrównać musieli ciągle iechać galopem. Właściciel zapewnił, że nie raz po 20 mil angielskich na godzinę ujeżdżał. Kościół znaduiący się przy drodze, zatrzymał ich na chwilę. Sześciu ludzi odwiązało sznurki, i okrążyło dzwonnicę, lecz zaledwie nie upadli, tak wielka była moc latawca. Wkrótce po tém, powóz wyruszył daléy, a za nim wszystkie konie i ekwipaże, lecz tak dalece ich wyprzedził, że go nie można było dogonić.

IV.

Rada mężom iakim sposobem mogą zyskać miłość żon swoich.

Każdy mąż który usiłuie pozyskać serce żony, może bydź pewien, że dopnie swoiego celu. Nie trzeba mieć dla niéy uprzeymości służebnéy, lecz zaufać iéy cnotom, delikatności, wykazywać iéy dobre przymioty, oddawać im sprawiedliwość, a szczególniéy przekonać ią, że nad wszystko należy przekładać przystoyność, że naychlubnieyszą zaletą dla iéy płci, iest łagodność, przyiemność, roztropna baczność na siebie samą, ton słodkiéy i niewinnéy prostoty. Nie mniemaymy, że te mądre rady dawać potrzeba tonem pedantycznym, który prędzéy do ich odrzucenia aniżeli do przyięcia skłonić może. Nie, miłość iest dowcipna, łubo nie szuka dowcipu; stósowne okoliczności do podania użytecznych prawideł, same się nastręczą; tak podane wzrastaią i owoc przynoszą. Mężowie! otoż iest władza i szczęście, które sobie sami tworzycie.

V.

Nowe Dzieło.

Nauka budownictwa praktycznego, czyli Doręcznik dla buduiących, obeymuiący nayłatwieysze sposoby wyrachowania z dokładnością ilości materyałów potrzebnych do stawiania różnych budowli i szczegółowe opisanie wszelkich prawideł iakie w wykonaniu takowéy iak nayściśléy zachowywać potrzeba, zebrane i ułożone w dwóch częściach przez M. Rouget P. K. J. i WWP. Warszawa. Nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego. Cena Złp: 6 gr: 20. 1827 r.

Oświadcza autor w przedmowie, że nie mała iest trudność obrachowania kosztów budowli, gdy nawet osoby z urzędu ich stawianiem trudniące się, w tym względzie niezgadzaią się z sobą; że ta niedogodność narazić może na straty i zawód, rząd sam, a mianowicie prywatnych, gdy rozpocząwszy budowlę, zawiedzeni w rachubach nie maią funduszu do iéy ukończenia.

Zaiął się autor z tego powodu, ułożeniem takowego wyrachowania, wziąszy za wzór Gillego, Triesta, i Riedla. — Starał się oznaczyć iak naydokładniéy ilość materyałów potrzebnych, które

pomnożywszy przez mieyscową cenę, koszta łatwo obrachować można. — W drugiéy części dzieła, opisuie roboty wykonywane w czasie budowli z wyrażeniem środków ostrożności iakich używać potrzeba, aby ta robota łączyła moc trwałość i wygodę. — Wyrazy techniczne brał z dzieła X. Sierakowskiego o Architekturze, i z pospolitego użycia, których objaśnienie na początku dzieła umieścił.

VI.

ANEGDOTA.

Oto iest świeża anegdota, z któréyby można ładną Komedyo-Operę ułożyć.

Pewien młody człowiek zalecaiący się dowcipem, nadzieią i licznemi miłostkami, zakochał się mocno, w przyiemnéy wdowie w Tuluzie, która iego hołdy iawnie przyiąć raczyła. Całe miasto pochwalało tak dobrany związek. Lecz niestety! Naydłuższa miłość ma tylko iedną swoię iutrzenkę. Płochy młodzieniec wkrótce zdradził kochankę, i w krótkim czasie złożył hołd dwom rywalkom, które opuszczoną wdowę wszędzie starały się poniżyć. Tryumf ich nie trwał długo. Młodzieniec równie gracz namiętny iak niestały kochanek, wpadł wkrótce w wielki kłopot i miał bydź aresztowanym za dług 100 luidorów. Jak mocną iest miłość gdy pustki w kieszeni! Powraca do swoiéy dawnéy przyiaciołki, wyznaie swoie błędy, skłania ią do uwierzenia iego żalowi, obudza w niéy litość nad iego nieszczęściem: a długi zostały zapłacone: kobiety są wszędzie tak dobre, tak wspaniałomyślne! Wdowa żądała tylko ofiary miniatur swoich dwóch rywalek. Uzbroiona niemi, kazała ie zawiesić na szyi publicznemu wywołaczowi, i za dobrą zapłatę rozkazała mu wołać pod oknami tych dam: »Kto chce kupić dwie miniatury ładnych kobiet! ustąpię iednę za szal kaszmirowy, a drugą za sobolowe futro.» Wiedziano, że tym damom ofiarowano te dwa przedmioty. Można sobie wyobrazić ich podziwienie i postrach. Domyślaiąc się, kto im taką psotę wyrządził, biegną do swoiéy ofiary, lecz ta dumna i nieprzebłagana nie chce oddać miniatur, tylko za opłatą 50 luidorów od każdéy. Gniewaią się, powstaią na tak wysoką cenę, lecz nieszczęśliwe wołanie powtarzane na ulicy, zniewala ie przystać na wszystko. Tak więc z dowcipem i lekką zemstą, zręczna kobieta odzyskała i swego kochanka i swoie pieniądze.

VII.

PARYŻ.

W Paryżu między grami towarzyskiemi, naymodnieysza iest gra *tysiąc walców* składaiąca się z 32 kart: na każdéy z nich znayduie się kilka not muzycznych. Układaiąc iedne po drugich, król, dama, wałet, as, dziesiątka, dziewiątka, osemka, i siódemka, bez względu na kolor, tworzyć można nieskończoną liczbę walców.

Na suknie balowe kolor żółty i niebieski iest panuiący. Kapelusze małe, zwane a la Sicilienne są naypięknieyszym ubraniem i walczą o pierwszeństwo z turbanami i beretami.

Robią bransoletki złożone z kółek emaliowych, a na każdém wymalowany iest ieden Król francuzki. Tym sposobem młody uczeń, może się nauczyć historyi swego kraiu, na ręku piękněy kobiety.
